

Tomasz Pedersen

Talar

Dawno temu, tuż po wojnie, w małym miasteczku mieszkało rodzeństwo Ania i Paweł. Dzieci mieszkały w małym domku wraz ze swoją babcią, gdyż ich rodzice zmarli. Rodzina była bardzo biedna, więc rodzeństwo, aby pomóc babci, codziennie przed szkołą biegło na targ by sprzedawać warzywa ze swojego ogródka, zaś po lekcjach często szło do pobliskiego lasu by zebrać chrust na opał. W szkole czasem rówieśnicy dokuczali im z powodu ich skromnego stroju i braku drugiego śniadania. Dzieci jednak starały się tym nie przejmować.

Pewnego dnia, gdy rodzeństwo odrabiało lekcje, Ania powiedziała:

– Pawle, czy myślisz, że nasze życie zmieni się kiedyś na lepsze? Tak bardzo chciałabym, żebyśmy mogli wyremontować nasz dom, kupić sobie nowe ubrania i książki a babci ciepły płaszcz na zimę.

– Nie wierz w cuda! Takim jak my nic dobrego w życiu się nie przydarza. Gdyby rodzice żyli, wszystko byłoby inaczej.

Dni mijały i nieuchronnie zbliżała się zima. Tej pory roku dzieci bały się najbardziej. Dom był stary i śnieg wdzierał się do środka przez nieszczelne okna. W środku było tak zimno, że w mroźne dni rodzeństwo spało w swetrach i płaszczach. Opał zebrany jesienią starczał zazwyczaj tylko do stycznia. Babcia, widząc marznące dzieci, przykrywała je w nocy owczą skórą, rezygnując z własnego okrycia.

W pewną grudniową sobotę rano Ania udała się do lasu, by przynieść kilka gałęzi na opał. Spadł już pierwszy śnieg i dzień był wyjątkowo zimny. Biały puch przykrył las i znalezienie opału było coraz trudniejsze. Dziewczynka postanowiła więc wejść głębiej w leśne zarośla z nadzieją, że tam łatwiej będzie znaleźć jakieś połamane gałązki. W pewnym momencie ujrzała sarnę, która stała na leśnej ścieżce i patrzyła na dziewczynkę. Ania zdziwiła się, ponieważ gdy podeszła bliżej zwierzęcia, ono nie próbowało uciekać. Sarenka powoli weszła między drzewa, a dziewczynka z zaciekawieniem poszła za nią.

Po przejściu kilku metrów usłyszała cichutkie piszczenie. Poszła w tamtym kierunku i zobaczyła dziwną postać uwięzioną we wnykach kłusowników. Był to mały skrzat o długich zielonych włosach, spiczastych uszach, ubrany w wełnianą kamizelkę i nieco zbyt krótkie, lniane, podarte spodnie. Najdziwniejsze jednak były jego oczy, duże okrągłe, mieniające się złotem. Skrzat ten nie miał butów, a z jednej ze stóp, tej uwięzionej w potrzasku, sączyła się krew. Trząśł się z zimna, był wychudzony i brudny. Ania bez chwili wahania wyzwoliła go z potrzasku, zdjęła swoje palto i owinęła nim skrzata. Stworek od razu usnął w jej ramionach, a dziewczynka szybko wróciła z nim do domu.

– Pawle pomóż mi. Szybko! Trzeba zająć się tym biedakiem! – krzyknęła do brata już od progu.

Dzieci opatrzyły ranę skrzata i ułożyły go na owczej skórze tuż obok kominka. Babcia podgrzała psiakowi jedzenie, by wnuki mogły go nakarmić.

– Babciu, czy on może z nami zostać? On nie ma domu, a na dworze jest mróz – dopytywał się Paweł.

– Dobrze, niech zostanie z nami – odparła babcia. – Jest nam ciężko, ale dla niego trochę stawy zawsze się znajdzie. Jak on się nazywa? Czy w ogóle coś powiedział?

– Myślę, że on nie mówi, jedynie cichutko popiskuje – powiedziała Ania. – Zobaczcie, jego oczka mieniają się jak złoto, więc może damy mu imię Talar?

W tym momencie skrzat otworzył oczy i szeroko się uśmiechnął, jakby chcąc dać znać, że to imię przypadło mu do gustu.

Wieczorem dzieci przygotowały skrzatowi ciepłą kąpiel i zrobiły mu wygodne pościelenie ze starego koca, tuż obok kominka, by było mu ciepło. Babcia uszyła mu szybko spodnie i kubraczek ze starego kozucha, który znalazła na strychu. Stare buciki Pawła pasowały doskonale na jego niewielkie stópki. Choć Talar wyglądał zabawnie w nowym stroju, wreszcie było mu ciepło. Dzieci z zadowoleniem patrzyły jak spokojnie zasnął w blasku kominka.

Rano dzieci obudziło ciche popiskiwanie Talara. Skrzat biegał radośnie po domu, czekając na przebudzenie się rodzeństwa. Gdy Ania otworzyła oczy, podbiegł do niej, chwytając jej dłoń. Na rękę położył jej złotą monetę, wpatrując się w nią błyszczącymi oczyma. Czekał na reakcję dziewczynki. Ania zaskoczona krzyknęła:

– Babciu, babciu, Talar dał nam monetę!

– Co ty opowiadasz? Jak taki mały, biedny skrzat może dać komuś pieniądze? – spytała zdziwiona babcia.

Wtedy Ania podała jej złoty pieniążek i babcia zrozumiała, że otrzymali niezwykley prezent od skrzata za swoje poświęcenie.

Odtąd, co rano dzieci otrzymywały od swojego niezwykley gościa złotą monetę, dzięki czemu ich życie całkiem się odmieniło. Naprawili dom, kupili upragnione książki i ciepłe płaszcze. Głód już im nie doskwierał i chętnie dzielili się jedzeniem z potrzebującymi.

Talar żył jeszcze wiele lat. Dzieci darzyły go miłością, a on chętnie pomagał rodzinie, z wdzięczności za ratunek.

Pewnego dnia Ania szepnęła do Pawła:

– I, co braciszku? Nadal nie wierzysz w cuda?

– Wierzę, Aniu, że dobro powraca. To nie cuda! To dzięki Twojemu dobremu sercu Talar trafił do naszego domu.